Nr. 185. We Lwowie, Środa dnia 12. Sierpnia 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 zł. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 zł. cnt. bez Tyg. Niedz.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii „ 6 „; „ Francji i Anglii „ 23 franków; „ Włoch . . . . 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 12. sierpnia.

(Jeszcze Czesi i Polacy. — *Zukunft* wiedeńska prorokuje bliską wojnę. — Dnia 15. sierpnia br. ma cesarz Napoleon przepowiednię tę potwierdzić. — Między Francją a Szwajcarją niema jeszcze przymierza. — Kardynał Bonaparte metropolitą unickim na Węgrzech.)

W dziennikach czeskich a nawet i polskich już kilkakroć czytaliśmy zarzut, że Polacy nie dotrzymali umów, które w r. 1866 nibyto zawarli. Zapytujemy tych panów, co bezmyślnie tę wiadomość powtarzają, jakie to umowy zawarli Polacy z Czechami, i w czem to tych umów nie dotrzymali!...

My tylko wiemy, że trzech Polaków, niemających właściwie żadnego *ad hoc* mandatu od nikogo, przyrzekli kilku Czechom, że będą popierać w sejmie lwowskim wystosowanie adresu do tronu przeciw ustawie Schmerlingowskiej a za obszerniejszą autonomią dla krajów koronnych. Zresztą ci trzej posłowie nawet obowiązku popierania wniosku, by nie wysełać delegacji do Rady państwa, nie chcieli wziąść na siebie, oświadczając Czechom z góry, że będzie to nietylko rzeczą do przeprowadzenia niemożliwą, ale nawet dla kraju szkodliwą, gdyż następstwem takiej uchwały byłoby rozwiązanie sejmu, a nowe wybory poszłyby przy agitacji rządu bardzo niepomyślnie; owi posłowie polscy radzili nawet Czechom, aby i oni tak samo postąpili, aby delegację do Rady państwa posłali i aby nie narażali się na nowe wybory, w których przepaść mogą, nie uzyskawszy większości w przyszłym sejmie.

Gdyby byli Czesi i Morawianie za tem żądaniem Polaków poszli, byłaby się w Radzie państwa utworzyła nie-niemiecka większość, a konstytucja grudniowa byłaby inaczej wypadła. Ale Czesi ani słyszeć o tem nie chcieli, zdawało im się bowiem, że mogą być pewni, iż wrazie nowych wyborów jeszcze większą liczbę swoich posłów do sejmu wprowadzą. Za wnioskiem Polaków przemawiali i Morawianie i Słowieńcy, przemawiali jednak daremnie. Czesi, ufni w wygraną przy nowych wyborach, opierali się temu wnioskowi i w końcu zgodzili się na to, aby Polacy, Morawianie i Słowieńcy, jako nie pewni rezultatu nowych wyborów, nie narażali się na rozwiązanie sejmu, lecz aby wybrali delegatów do Rady państwa, a przytem, aby podali adresy do tronu, nie przypuszczano bowiem wówczas, że już sam adres do tronu może spowodować rozwiązanie sejmu. Sejmy morawski i słowieński zostały z powodu adresów rozwiązane. Sejm galicyjski cofnął adres, gdy mu pogroziło ministerstwo, i tem się uratował od rozwiązania. Cofnięcie adresu było krokiem fatalnym, ubliżającym dlatego godności sejmu, że nastąpiło pod groźbą rządową, mimo zgodzenia się dniem poprzód na wysłanie adresu.

Nie było to jednak bynajmniej zerwaniem ugody z Czechami, jeżeli w ogóle może tu być mowa o ugodzie, ani sejm bowiem, ani większość sejmowa nie zobowiązywały się do niczego wobec Czechów, a nawet owi trzej posłowie, którzy ze swej strony przyrzekli popierać adres, kładli jako główny warunek niedopuszczenie do rozwiązania sejmu.

Wiemy już jak wyszli Czesi na swej pewności co do nowych wyborów. Przecenili oni swoje siły, rezultat wyborów był dla nich najgorszy, w nowym sejmie nie mieli już większości. Wtedy to chwycili się środka rozpaczliwego, rzucili się w objęcia moskiewskie, pojechali na wystawę etnograficzną. Ani przed rozwiązaniem sejmu ani po jego rozwiązaniu, ani przed wyborami ani podczas wyborów nie okazywały się tam na serjo sympatje moskiewskie. Dopiero po klęskach wyborczych, gdy się spostrzegli, jak mylne były ich rachuby, zaczęli Czesi w Moskwie jedyny upatrywać ratunek.

Dokąd ta rozpaczliwa polityka Czechów jeszcze doprowadzi, jaki jej będzie rezultat, przewidzieć trudno i niechcemy tu tego pytania rozwiązywać. Szło nam o odparcie zarzutów bezzasadnych, czynionych Polakom, zarzutów, któremi zwolennicy polityki czeskiej chcieliby tę politykę usprawiedliwiać.

Zresztą posłowie czescy, głoszący, że liczyli na solidarne postępowanie sejmu galicyjskiego z czeskim co do kwestji wysełania lub niewysełania delegatów, baczyć powinni na tę okoliczność, iż posłowie polscy, z nimi konferujący, wyłącznie we własnem przemawiali imieniu; powinni pamiętać, że ci panowie największy kładli nacisk na grożące niebezpieczeństwo rozwiązania sejmu, i że nieustannie powtarzali, iż do tej katastrofy dopuścić nie mogą. Nie z polskiej więc strony umowa złamaną została, a właściwej umowy nawet nie układano, i nie na Polaków, lecz właśnie na Czechów, którzy nie chcieli wysłać delegacji do Rady państwa, i nie chcieli tym sposobem dopomódz do utworzenia nie-niemieckiej większości w tejże, spada wina, jeżeli niemiecka większość przesadziła konstytucję, która ani im ani nam, ani w ogóle żadnej nie-niemieckiej prowincji nie odpowiada. Łatwiejszą było rzeczą, mając mniejszość niemiecką przeciw sobie, uchwalić konstytucję, zgodną z życzeniami krajów koronnych, niż dziś istniejącą już obalić.

Wojna! straszna wojna! i to wkrótce nowa wojna Austrji z Prusami! Tak woła organ moskiewski, wychodzący w Wiedniu pod tytułem *Zukunft*. Na czele najnowszego swego numeru zapowiada ją ten dziennik rozstrzelonem pismem, a musi on doskonale wiedzieć o całym stanie rzeczy, kiedy z taką pisze pewnością! Oto powiada organ panslawistyczno-moskiewski, który pojąć nie jest w stanie, jak mogą Polacy niedowierzać Czechom, którzy tak gorąco pragną pojednać ich z Moskwą, że „chwila stanowcza się zbliża.“ Układy między Francją a Belgią i Holandją ukończone! Dania występuje także czynnie i zaczepnie, z Szwajcarją także ułożono się, a z Włochami ściśle się związano! Dnia 15. sierpnia wypowie Napoleon ostatnie stanowcze słowo. Sytuacja dzisiejsza utrzymać się nie da. Zagadka, dlaczego p. Beust pojawił się w chwili ostatniej na festynie strzeleckim, jest już tym sposobem rozwiązaną. Chciał on zamaskować sytuację — ale tylko dla ślepych. Są to ostatnie strzały tyralierskie rozwijających się kolumn! Tyle słów owego udzielonego *Zukunftowi* komunikatu. Ze swej strony dodaje to pismo, że uzbrojenia austrjackie na największy zakres są prawie ukończone, że Austrja ma już 1000 nowych dział dźwirowanych, które nadeszły z Belgii, że taksamo i w „broń odtylcową zaopatrzyła Austrję zagranica, że pod Pragą stanie obozem całych 80.000, że twierdze czeskie i morawskie już zaprowiantowano, i że plan wojny z r. 1867 w nowej wyjdzie edycji. Prusy — powiada dalej *Zukunft*, rozpoczną kampanię przeczuceniem do Czech ośmdziesięciotysięcznej armii. Pewną tego nie jest *Zukunft*, ale wie o tem dobrze, że wszystkie pruskie twierdze na południu zaopatrzono już obficie. *Zukunft* obawia się o los Prus, bo cała Europa przeciw nim wystąpi. O ile groźne przepowiednie *Zukunftu* ziszczą się, bliska okaże przyszłość, wszak d. 15. b. m. ma już cesarz Napoleon według niej powiedzieć coś bardzo stanowczego. Zaznaczymy tu tylko tymczasem, aby trwożliwych uspokoić, iż według doniesień z Berlina, mianowany został komendantem pierwszego korpusu w miejsce Falkensteina, jenerał Manteuffel, znany naczelnik dworskiego, Austrji przychylnego, a bynajmniej p. Bismarkowi nieulegającego stronnictwa, tudzież, że co do układu francuzko-szwajcarskiego, według oświadczeń *Bundu*, są wszelkie pogłoski o jakichś Szwajcarji ze strony Francji czynionych propozycyj przymierza, zupełnie mylnemi, a przynajmniej przedwczesnemi.

W końcu dodamy, że według doniesień z Włoch, ma być kardynał Bonaparte mianowany arcybiskupem w Blasendorfie, a więc prymasem unitów siedmiogrodzkich. Wątpią, aby to Moskwie zbyt było na rękę.

Przy tej sposobności winniśmy podnieść, że zaproszenia do udziału w uroczystości w Rappers-wyll, które wszystkim redakcjom przesłano, nieogłosił żaden dzienni czeski.

Przegląd polityczny.

Artykuł *Gołosa*, o którym wspomnieliśmy wczoraj w rubryce Ostatnich wiadomości, brzmi jak następuje:

„Mówiąc ostatni raz o naszych dziewiętnastu zachodnich guberniach (t. j. o Kongresówce, Litwie i o kraju Zabranym; p. r.), dotknęliśmy lekko korzyści, jakieby wyniknąć mogły, gdyby zestrzelono w wyższych centralnych instytucjach państwowych w Petersburgu, przeznaczonych do kierowania środkami, przedsiębranemi w kraju Nadwiślańskim, także kierowanie działań i w 9 zachodnich guberniach. Wyrażająctę myśl, wcale nie chcieliśmy przez to powiedzieć, jakoby w którem z tych jeneralnych gubernatorstw nieszły sprawy zupełnie zadowalniająco. Przeciwnie, przyznajemy, że tak w Północno-zachodnim (Litwa) jak i w Południowo-zachodnim (kraj Zabrany) i w Nadwiślańskim kraju weszły obecnie sprawy na tor zupełnie legalny: nigdzie nie dopuszcza się przekroczenia władzy ze strony niższych organów, pomiędzy moskiewską ludnością panuje zupełne zadowolenie, a w najlepszym razie niema ze strony szlacheckiej ludności jawnych objawów nieposłuszeństwa dla władz — jest tylko głucha, tajemnie nurtująca intryga; niema ani jednego *niebłagonadieżnego* urzędnika, i w każdem z tych trzech jenerał-gubernatorstw zaczyna się stan pomyślny (*błagopałucznoje sastojanie*).... Pomimo tego wszystkiego niewątpliwą jest jednak rzeczą, że im pomyślniej i bezwzględniej podrzędni urzędnicy wypełniają polecenia swoich przełożonych, im więcej oni, jak to jest ich powinnością, postępują czujnie, tem wybitniej występuje na jaw potrzeba scentralizowania kierownictwa spraw tych.

„Rzuciwszy ogólny pogląd na wszystkich dziewiętnaście zachodnio-moskiewskich gubernij, nie podobna niedojrzeć między niemi nierówności a nawet przeciwieństw, i trudno, aby kto zechciał zaprzeczyć, że gdyby zjechali się n. p. dla porozumienia się wzajemnego wszyscy trzej jenerał-gubernatorowie do Petersburga, to łatwoby im przyszło wykazać przyczyny nieharmonijności w ich działaniu. Jeźliby podobne spotkanie odbyło się między wszystkimi dziewiętnastu gubernatorami, okazałoby się bez wątpienia jeszcze więcej przeciwieństw, które wypadałoby usunąć, i nieporozumień, które powinnyby być wyjaśnione. Inaczej być nie może, raz dlatego, że gubernatorowie widzą wszystko wyraźniej, bo są na miejscu, a po drugie dlatego, że stoją zanadto wysoko, aby mogły im być nieznane opinie i intencje rządu, i ogólne dążenia szlachty i księży (tak Moskale nazywają nienapływową ludność ziem polskich; p. r.). Wtedy powiedziałby n. p. który z dziewięciu gubernatorów kraju Północno i Południowo-zachodniego do gubernatorów nadwiślańskich: Szlachtę naszą podnosi bardzo i dodaje im otuchy wielkie uszanowanie, jakiego u was doznaje Warszawa. Dlaczego wy magistrat warszawski na równi traktujecie w listach hierarchii administracyjnej z urzędami guberskiemi? Na co wy tracicie tyle pieniędzy kazionnych na utrzymanie policji warszawskiej? Jeźli to miasto tak niespokojne, że bez nadzwyczajnych środków policyjnych trudno w niem wyżyć, to niechże też ono i samo płaci za to. Bez wszelkich sztucznych środków ma Warszawa ogólniejsze polityczne i ekonomiczne znaczenie, a wy utrzymujecie w niej wspaniałe niepotrzebne zakłady zbytkowe, i wydajecie ogromne sumy na inne instytucje, powiększając przezto znaczenie Warszawy więcej niż potrzeba. Jeźli jest za wiele pieniędzy, to czemu nie użyjecie ich do potrzebnych udoskonaleń w uzbrojeniu? Czyż niesłuszniej byłoby to bowiem, aby państwo Moskiewskie przedewszystkiem obracało swoje pieniądze na ubezpieczenie sobie posiadania miast pogranicznych, a do tego jeszcze tak upornie usiłujących pozostać niemoskiewskiemi?“

Wylicza potem dziennik petersburgski rozmaite instytucje, których Moskale nie zniszczyli jeszcze w Warszawie, a które zniszczyć wypada, aby ta „Mekka polska“, jak ją nazywa *Gołos*, utraciła swe znaczenie. „Szlachta wszystkich gubernij zachodnich, pisze *Gołos*, myśląc o znaczeniu Warszawy, zaczyna marzyć o ojczyźnie. A wszystko to pochodzi ze „sztucznego“ rozgrzewania głów naszych dla pięknej Warszawy, a i bez tego jest już niestety za wiele rozgorzałych głów, a więc wypada.....

„Inny zaś gubernator z kraju Zachodniego,

„Rachunki z r. 1867“, przez B. Bolesławitę.

(Poznań, nakładem J. K. Żupańskiego, 1868.)

III.

Możnaby prawie mniemać, że pesymizmowi, przeważającemu we wstępie do „Rachunków,“ winno głównie wspomnienie o Galicji, bo traktujący o niej rozdział VII rozpoczyna się od takich samych, nie ze wszystkiem usprawiedliwionych lamentów, jak „list do bezimiennnego przyjaciela.“

Zbyt jesteśmy pozbawieni tego prowincjonalnego, powiatowego i parafialnego patrjotyzmu, który daje się spostrzegać w niektórych okolicach naszej ojczyzny, byśmy nie byli w stanie wysłuchać z zimną krwią zarzutów, specjalnie skierowanych przeciw „Galicji.“ Samo już obce brzmienie tej nazwy, którą obdarzono naszą prowincję, ochrania nas od zbytniej zarozumiałości w tej mierze. Nie upatrujemy bynajmniej wielkiego zaszczytu w tytule obywatela tych dwóch królestw bez korony. Może sobie każdy, ile mu się podoba, złorzeczyć Galicji i Galicjanom — nikt się o to nie obrazi, bo nikt się nie mieni „Galicjaninem.“ Zaczep Krakowiaka, Wielkopolanina, Litwina, Podolaka albo Ukraińca, powiedz mu, że jego okolica, jego rodzinna Wielko lub Małopolska, Litwa albo Ukraina nie zajmuje pierwszego miejsca między wszystkiemi ziemiami polskiemi, a możesz być przygotowanym, że afront ten wywoła jak największe oburzenie, i kto wie nawet czy skończy się to na słowach. My jesteśmy mniej drażliwi pod względem sławy imienia galicyjskiego, bo imię to jest tylko pseudonimem. Stara nazwa Czerwonej Rusi wyszła z używania, nowa nie przyjęła się wcale, i może to z tego powodu wolni jesteśmy od jednej przynajmniej wady — od owego, jak powiedzieliśmy, prowincjonalnego patrjotyzmu, który często ze szkodą wspólnej sprawy staje się tu i ówdzie przyczyną niemiłych kwasów.

Ależ i z najzimniejszą krwią zastanawiając się nad tem, na czem polega niższość naszej ściślejszej ojczyzny w porównaniu z innemi ziemiami polskiemi, widzimy tę niższość tylko w tych chyba sprawach, które, mówiąc słowami Bolesławity, „nie od nas wyłącznie zależą.“ I tak np., więcej niż w Poznańskiem i w Królestwie, rozbite tu jest całe społeczeństwo, mianowicie we wschodniej części kraju — a raczej wypadałoby może powiedzieć, że jest ono mniej sformowane, niż w tamtych częściach Polski. Nie jest to winą czasów dzisiejszych. Od wieków niepamiętnych nikt systematycznie i z świadomością celu nie wziął się do utworzenia jednolitego społeczeństwa z wszystkich tych różnorodnych żywiołów, które składają ludność tutejszą. Co się stało, stało się samo przezsię i niedokładnie. Rzeczpospolita zamiast zlewać i spajać, ochraniała i pielęgnowała troskliwie wszystkie odrębności lokalne, szczepowe i religijne. Mnóstwo było państw w państwie polskiem, a nigdzie nie było ich tyle, co na Rusi. W miastach Niemcy, Ormianie, Żydzi, miewali osobne swoje magistraty, a wychowanie publiczne powierzone było wyznaniom religijnym. Obok oświaty zachodniej, pielęgnowały się jak w wazonkach bizantynizm i hebreizm. Kiedy rząd austrjacki zajął Galicję, wielka część szlachty i mieszczaństwa używała jeszcze w domowem pożyciu ludowego narzecza ruskiego, i rzecz to uwagi godna, że dopiero pod panowaniem austrjackiem, i mimo systematycznego narzucania niemieczczyzny, język polski zdobył sobie w Galicji wyłączne miejsce języka klas wykształconych. Pod panowaniem austrjackiem spolszczały miasta w Galicji; a jeżeli nie spolszczyli się w nich żydzi, to winno temu głównie urządzenie kahałów, zabytek ustawodawstwa polskiego. Rząd austrjacki czuł, że wbrew jego usiłowaniom polszczeje coraz bardziej ta prowincja, którą chciał zniemczyć. Jął się tedy wcześnie różnych sposobów, by sprowadzić rozprzężenie społeczne, i *mutatis mutandis*, to co Moskwa rozpoczęła w roku 1864, działo się u nas od roku 1772 przez lat dziewięćdziesiąt, z mniejszą zapalczywością, z mniejszą bezczelnością, ale wytrwale i konsekwentnie. Wobec takich wpływów, trudno istniejące jeszcze rozdziały kłaść na karb naszego społeczeństwa. Rozdziały te, jakkolwiek dziś rzeczy mają się ku lepszemu, są ogromne, stosunki nasze wewnętrzne są nader trudne, i najmniejsze wstrząśnienie odsłoniłoby wobec świata tak głębokie rany w naszem ciele narodowem, że niedziw, jeżeli obawiamy się wstrząśnień, jeżeli unikamy ich według możności.

Kto chce sądzić o politycznem życiu Galicji, o sposobie, w jaki kierowała sprawami „od niej samej zależącemi“, powinien uprzytomnić sobie wszystkie te okoliczności, i pamiętać o tem, że nieprzyjaciele nasi równie dobrze jak my, a nawet lepiej od nas, znają nasze słabe strony. A wówczas, tj. jeżeli pozna dokładnie stan naszej prowincji, nie będzie się pytał, ileśmy zanieśli silnych i energicznych protestów parlamentarnych, jak długo trwać umiemy w biernym oporze, w abstynencyjnej polityce — ale jeżeli jest Polakiem, jeżeli mu nie chodzi o frazesa, lecz o interes sprawy ogólnej, zwróci on przedewszystkiem troskliwą uwagę na to, co się stało ku zagojeniu najniebezpieczniejszych, najgłębszych ran kraju.

Wzniosły to widok, kiedy wódz pobitej armii, otoczony szczątkami ostatniego swojego batalionu, daje się kartaczować nieprzyjacielowi i ginie, byle nie powiedziano, że ustąpił i uniósł z pola bitwy sztandar, który tylko naprzód iść powinien. Ale zręczniejszy i pewniejszy skutku jest ten, kto umie w czas zatrąbić do odwrotu, zebrać rozprószone siły, pozapełniać luki, ściągnąć posiłki, ażeby mógł korzystnie stawić czoło nieprzyjacielowi. Tamten ocala tylko godność, ten ocala i życie, byt państwa lub narodu. *)

Nie widzimy niestety, ażeby Bolesławita przejął się tą niezaprzeczoną prawdą, pisząc historję Galicji z r. 1867. Nie widzimy też, by znał kraj nasz dostatecznie, tak jak go znać powinien, kto pisze o wewnętrznych jego sprawach. Kalendarz Wilda z r. 1868, wyciągi z różnych dzienników, a nakoniec opowiadania turystów, uniewinniających się z włóczęgi za granicą tem, że w kraju nie ma co robić, że wszystko idzie na opak itp. — oto jedyne źródła, z których Bolesławita czerpał swoje wiadomości o tej części Polski. Dodajmy do tego jeszcze kilkodniowy pobyt we Lwowie, gdzie opanowała go i owiała kadzidłami świeżo tworząca się koterja, szukająca punktu oparcia i sztandaru dla opozycji — przeciw *Gazecie Narodowej!* Jeżeli co jest śmiesznem, a oraz oryginalnie-galicyjskiem, to właśnie ta krzyżowa wojna przeciw *Gazecie*, powtarzająca się od czasu do czasu z niepospolitą zawziętością, z poruszeniem wszystkich sprężyn, jakich można użyć przeciw pismu perjodycznemu. Nie ma takich okropności, którychby nie zarzucano *Gazecie Narodowej* i jej głównemu redaktorowi: nawet z tego zrobiono mu zarzut, że się nie daje obalić najrozmaitszym koalicjom, które przeciw niemu tworzono. Rok 1865 widział jednę z takich koalicyj: kilku obywateli wiejskich upatrzyło w redaktorze *Gazety Narodowej* niebezpiecznego przeciwnika szlachty. Założyli tedy *Hasło*, powołali na redaktorów oprócz J. I. Kraszewskiego, pp. J. Starkla, demokratę, L. Powidaja, konserwatystę, i nakoniec dr. H. Jasieńskiego, który sam siebie nazywa ultra demokratą, i właśnie teraz przemawia za zniesieniem propinacji bez wynagrodzenia. *Hasło* było tem, czem być mogło przy takim składzie redakcji, i upadło; wina spadła na *Gazetę Narodową!* Do powtórnej koalicji przeciw *Gazecie* usiłowano znowu wciągnąć Bolesławitę i trzymano go tu w kwarantannie, ażeby się nie zetknął z *Gazetą*, a wpływ tej kwarantany odbija się w „Rachunkach“ dosyć niefortunnie. Wszystkie niekonsekwencje, wszystkie nonsensa i nieprawdy nawet, któremi takzwana „opozycja lwowska“ obciążyła polityczne, literackie i artystyczne swoje sumienie, zna-

*) Takie jest nasze osobiste zapatrywanie się na sprawy wewnętrznej polityki galicyjskiej. Jeżeli ono nas zaprowadzi do wniosków, niezgodnych ze zdaniami, jakie w pewnych kwestjach wypowiedziała *Gazeta Narod.*, to korzystamy w tej mierze ze swobody, pozostawionej fejletoniście. *Przyp. autora.*

pisze *Gołos* dalej, mógłby znów zwrócić głównie uwagę na stronę duchową warszawskiej polszczyzny, i powiedzieć nadwiślańskim reprezentantom administracji: „Oddając przynależny hołd czynnościom rządu w kwestji oświaty publicznej w kraju Nadwiślańskim, nie zawadzi zastanowić się nad takzwaną „szkołą główną“, czyli nad warszawskim uniwersytetem, posiadającym wszystkie fakultety oprócz teologicznego, i więcej niż tysiąc słuchaczy. Instytucję tę utrzymuje skarb. Wykłady odbywają się w polskiem narzeczu. Zapytuję — dla kogo? Dla owych czterech milionów ludności Nadwiślańskiego kraju, przezywanego polskim, jest taki zakład zbytkiem niesłychanym. Warto także wspomnieć, że w tym kraju językiem urzędowym jest język moskiewski we wszystkich instytucjach administracyjnych. Tymczasem rząd nie przygotowuje sobie w warszawskiej szkole głównej sług ani do administracji, ani też do działu wojskowego, tak, że właściwie korzysta zeń tylko kraj polski. Bezwątpienia, oświata to rzecz wielka i pożyteczna. Lecz jeżli już potrzeba z trudem zebrane pieniądze ludu obracać na cele oświaty, to patrzcie, u nas niema jeszcze uniwersytetów w Tomsku, Penzie i we wielu innych miejscach. Do utrzymywania w Warszawie niemoskiewskiego uniwersytetu, niema żadnej przyczyny, ani żadnej podstawy, oprócz historycznej, a jeżli dopuścimy do tego, to w Kazaniu powinne odbywać się wykłady w języku tatarskim, w Kiszeniewie po wołosku, w Dorpacie możnaby słusznie pozostawić niemieckie wykłady, tak jak w Helsingforsie szwedzkie. A oprócz tego utrzymywanie szkoły głównej na koszt skarbu, zawraca głowy mojej szlachcie. I rzeczywiście Polacy siedzą jak na dywanie, i zwracając oczy ku Mece-Warszawie, modlą się ku tej stronie, i dzieci swoje posyłają na naukę z Moskwy do kraju polskiego, do królestwa Polskiego, do Warszawy. Dlatego łatwo pojąć, że główna szkoła, zakład oczywiście zbyt obszerny na taki kraj, jak Nadwiślański, istnieje dla każdego, komu podoba się nazwać w Moskwie Polakiem. To nas dziwi niezmiernie. Jeżelibym powiedział komuś ze szlachty w mojej gubernii: „Porzućcie marzenia, Polska przepadła, Polski już nie będzie!“ — to on bez namysłu odpowiedziałby: „„Daruj pan, Polska nietylko będzie, ale ona i jest nawet, bo rząd sam utrzymuje uniwersytet polski, a juścić że to już nie dla samego tylko Nadwiślańskiego kraju. Dziwi mię wasza niekonsekwentność; gdy wy zakazujecie mi pod rygorem kar srogich mówić po polsku, to w Warszawie gubernator nie mówi inaczej z wicegubernatorem jak po polsku, płacicie profesorom skarbowemi pieniądzmi za to, że oni nie mówią inaczej jak po polsku, tak że w Wilnie co do zewnętrznej formy Moskwa, a w Warszawie — Polska. I pan chcesz mię jeszcze przekonać, że Polski nie będzie, kiedy ona już jest?“ I na tem niedość jeszcze. Wiadomo, że polskie narzecze nawet w wykształceńszej klasie jest tak urozmaicone, że po samem nawet akcentowaniu łatwo rozpoznać rodowitego Warszawianina od mieszkańca podolskiej, mohilewskiej i innych gubernij. Warszawski idjom odznacza się melodyjną szczebiotliwością. Uważam ciągle, że z mojej gubernii wiozą panienki, rozumie się z zamożniejszych domów, po ukończeniu edukacji przez guwernatkę, Szwajcarkę, niby z interesu familjnego do Warszawy. Od niedawna przekonałem się, że najczęściej niema tam interesów familijnych, ale wiozą je tam, aby wykształciły się w warszawskiem akcentowaniu. Bo widzicie, tamtejsze społeczeństwo doskonale mówi po polsku, i są tam dwa teatra, za nadzwyczajnie czyste szczebiotanie po polsku utrzymywane kosztem rządu. Lecz i tego mało. Wy wydajecie w Warszawie urzędowy dziennik w polskiem narzeczu, a dziesięć *Gubernskich Wiedomostiej* Nadwiślańskiego kraju przedstawia zabawną mięszaninę języka moskiewskiego z narzeczem nadwiślańskiem. Dopóty, dopóki ze strony rządu istnieć będzie takie formalne popieranie miejscowego idjomu, niepodobna przekonać szlachtę mojej gubernii, że Polska zginęła, a nawet prawdę powiedziawszy, nawet wam Moskal w to nie uwierzy.““

„Lecz za to mógłby administrator której z nadwiślańskich gubernij odpowiedzieć: „„Bardzo dobrze. My zniweczymy nadwiślańskie narzecze we wszystkich od rządu zawisłych instytucjach; i główna szkoła i teatra i urzędowe dzienniki i nawet sądy, o których zapomnieliście, nie inaczej mówią i nie inaczej piszą jak po moskiewsku. Ale nie zapominajcie, że krok ten będzie miał kolosalne znaczenie polityczne. Krok ten będzie równał się zniesieniu królestwa Polskiego, wyparciu się z naszej strony tytułu tego, — i pociągnie za sobą niezliczone następstwa. Porzućcie tylko ten tytuł, a natychmiast znajdą się ochotnicy, którzy podejmą go, przyswoją go sobie, i da to wątek do intryg bez końca dla wyeksploatowania tego na naszą szkodę.““

„Wiemy o tem, wiemy! Tą myślą dawno zajmują się takzwani „biali Polacy“, którzy od „czerwonych“ tem tylko różnią się, że wedle ich opinii nie przyszedł jeszcze czas wyniszczenia moskwicizmu w byłej Polsce, i że do tego czasu należy usypiać Moskali. No, po pierwsze nikomu nawet na myśl nie przyszło wyrzec się imienia królestwa Polskiego w carskim tytule. Ono tak samo nic w nim nie zawadza jak tytuł carstwa Astrachanu i Kazania; a choć w Astrachanie i Kazaniu niema jenerałgubernatorów, którychby władza rozprzestrzeniała się na terytorjum tych byłych państw, toć z tego powodu nie mieliśmy jeszcze dotychczas najmniejszego kłopotu. A po drugie, jeżliby nawet korona austrjacka albo czerwony książę przyswoili sobie tytuł króla polskiego, wyświadczyliby tem tylko Moskwie najpiękniejszą usługę. Takie rozdzielenie tytułu od rzeczywistości rozwiązałoby nam ostatecznie ręce, a oprócz tego wszystkie nadzieje Polaków, a w rezultacie i wszystka ich nienawiść zwróciłaby się przeciwko tym, w czyim ręku spoczywałby marny tytuł, który sam przezsię nie umożliwiłby jeszcze wskrzeszenia nowego wielkiego państwa od morza do morza, co nigdy niebywało, albo nawet chociażby i odbudowania Polski w granicach 1772 r. i wysłania Moskali *en masse* na Sybir na posielenie.

„Jakkolwiek zresztą by się to stało, my trzymamy się tej opinii, że rozciągnięcie władzy centralnych magistratur petersburgskich, dotyczących królestwa Polskiego, i na takzwane Północno- i południowo-zachodnie gubernie, byłoby dla interesów naszych bardzo pożyteczne. Przeciwko temu możnaby zrobić jeden zarzut, że niestosownie byłoby urządzać jedną centralną magistraturę dla wszystkich ziem, które były dawniej królestwem Polskiem. Środek ten mimowolnie zjednoczyłby wszystkie trzy kraje, nadałby im wiele znaczenia w gospodarstwie państwowem, i odnosząc się do całej przestrzeni byłej Polski, rozbudzałaby rozmaite roznamiętniające wspomnienia polityczne.

„Jeżli to byłoby niestosownem, to byłoby również niestosowną rzeczą ustawiać baterje przeciwko nieprzyjacielskim baterjom. Wedle naszego zdania, daleko więcej niestosownie jest ograniczać się na jednostronnem operowaniu przeciwko jednej tylko flance, pozostawiając wrogowi swobodę działania w głównej jego linii chyba na to tylko, aby on mógł posyłać posiłki ku silniej atakowanym pozycjom. Nasz rząd, jak każdy rząd silny, nie powinien wyrzekać się łatwo centralizującej swojej cechy. A czyż utrzymywanie w dwunastu Nadbałtyckich i dziewięciu Nadwiślańskich guberniach trzech jenerał-gubernatorów i namiestnictwa nie jest zdolne utrzymywać w żywotności u ludności tamtejszej separatystycznych mrzonek? Zresztą zaproponowana przez nas zwierzchność centralna żadną miarą nie powinna mieć charakteru administracyjnego; ona powinna określać tylko ogólne normy postępowania organów rządowych w tych ziemiach, i łączyć odnośne rozporządzenia w jednolity system, podobnie jak urządzony przy Radzie państwa komitet dla spraw królestwa Polskiego. Dlatego też, aby centralna ta zwierzchność nie była ograniczoną tylko na jedną prowincję Rzeczypospolitej, i aby znów załatwianie spraw w tej centralnej władzy na całym jej obszarze, nie wzbudzało przypomnienia państwa, które na zawsze już znikło z powierzchni ziemi, możnaby jej powierzyć także kierownictwo rządów w zniemczonych prowincjach Nadbałtyckich.

„Zapowiadając, że jeszcze nieraz wypadnie nam powrócić do podjętej tu myśli, ograniczymy się w tem miejscu na tem tylko, że ogólnem zadaniem centralnej władzy, o której mowa, nie byłoby moskwicenie (*abrussienje*) mieszkańców dwudziestu dwóch gubernij zachodnich. Czas oddać należną sprawiedliwość temu słowu, którego w ostatnich czasach tyle razy w złej wierze nadużyto. Wszystko, co w tym kraju jest moskiewskiego, nie potrzebuje już moskwicenia, ale oświaty, rozwoju umysłowego, zupełnego, ostatecznego i bezwarunkowego oswobodzenia moskiewszczyzny od wpływu tych żywiołów, które niechcą jeszcze dotychczas uznać siebie zupełnie moskiewskiemi. Co do tych żywiołów, zdaje nam się, że najlepiej byłoby wobec nich zachować politykę niemieszania się w ich sprawy, izolując takowe zupełnie od otaczających je warstw. Dobrze byłoby wytrwale tak postępować, aby te żywioły ze wszystkiemi swojemi nadziejami i intencjami jasno i bez nadziei poczuły, że wiszą w powietrzu, że nie mają żadnej podstawy, że są czemś beznarodowościowem, niemającem poselstwa przy naszym gabinecie, bezojczyźniaki, coś podobnego do cyganów, którzy złożywszy przysięgę nie chcą nic wiedzieć o Moskwie, ani o tem, że są Moskalami.

„Czując się bez podstawy, bez pomocy i bez otuchy, pozostanie jeszcze dla tych bezojczyźniaków możność żywienia się jeszcze jakiś czas nietylko nadzieją, ale i rzeczywistemi objawami sympatyj zagranicznych — i tu przechodzi walka na pole zewnętrznej polityki, a walka jest tu już bez porównania łatwiejsza, bo tu są wszystkie plany widoczne. Niema potrzeby dowodzić nawet, że w tym względzie tysiące krzyków, żalów i wyrzekań o wiele mniej są nam szkodliwe, jak jeden, choćby najdrobniejszy nawet błąd wewnętrzny.“

Austrja i Węgry. *Correspondenz*, wychodząca w Pradze w miejsce *Politik*, wita z prawdziwem zadowoleniem mowę b. Beusta, wygłoszoną we Wiedniu na bankiecie strzeleckim. Prosi ona tylko, aby czyny odpowiadały słowom, t. j. aby Austrja nie mięszała się w rzeczy samej do spraw niemieckich.

Według pewnych wiadomości, jakie otrzymała stara *Presse*, postanowiono zwinąć jeneralną komendę w Zagrzebiu. Tak ta komenda, jak i komenda Pogranicza wojskowego zleje się z główną komendą peszteńską.

Niemcy. Król pruski wezwał do Ems najważniejszych swoich posłów, urzędujących przy zagranicznych dworach, aby się od nich osobiście dowiedzieć o politycznem położeniu. Między przybyłymi znajdują się ambasadorowie z Petersburga i Carogrodu. Okoliczność ta pozwala niejednemu przypuszczać, że Prusy myślą się teraz więcej zajmować sprawą wschodnią. Książę Reuss miał oświadczyć kilku dyplomatom, że na przypadek francuzko-pruskiej wojny, Prusy na czynną pomoc Moskwy wcale liczyć nie mogą, gdyż gabinet petersburgski starałby się w takim przypadku przeprowadzić swoje zamysły na Wschodzie. Gdyby Prusy nie chciały mu dopomagać w tem przedsięwzięciu, to Moskwa gotowa nawet połączyć się z Francją.

Liberté otrzymuje list z Berlina, w którym jej donoszą, że rząd pruski otrzymał skargę od 300tu Niemców, skazanych za dezercję przez władze papiezkie na kilkanaście lat galarów. Skarżący mówią, że uciekać musieli, ponieważ przy zaciąganiu ich do wojska robiono im wielkie przyrzeczenia, których potem nie chciano dotrzymać!

Ni ztąd ni zowąd wielko-pruski, a zatem nieprzyjaźny Polsce dziennik *Weser Ztg.* rozpoczął ogłaszać szereg artykułów przeciw moskwiceniu Ziem polskich. Przytaczając wszystkie barbarzyńskie środki, których się ima rząd moskiewski w celu zabicia narodowości polskiej, *Weser Ztg.* tak kończy swoje artykuły: „Cała dążność Moskali, którzy bezsprzecznie w oświacie niżej stoją, niżeli Polacy, sprzeciwia się dziejowemu prawu, i dlatego niema ona nadziei powodzenia.“

Podług najnowszego zestawienia liczy zwiększone wojsko pruskie obecnie 1342 jenerałów i oficerów sztabowych wszelkich gatunków broni. W liczbie tej mieści się: 1 jeden jenerał-feldmarszałek (hr. Wrangel), jenerał-feldcechmistrz, ks. Karol, 51 jenerałów, 72 jenerał-poruczników, 92 jenerał-majorów, 278 pułkowników, 237 podpułkowników i 620 majorów. Podług urodzenia oficerowie ci klasyfikują się jak następuje: 8 książąt krwi królewskiej, 5 wielkich książąt, 28 książąt zagranicznych, 24 książąt, 45 hrabiów, 80 baronów, 824 ze stanu szlacheckiego i 328 ze stanu miejskiego. Ostatni stan reprezentowany jest przeważnie przy artylerji i pionierach (75 procent), podczas kiedy szlachta w jeździe reprezentuje 92 procent. Przy pierwszej organizacji armii w roku 1860 należało do powyższych kategoryj 154 jenerałów i 817 sztabowych oficerów, pomiędzy którymi 188 ze stanu miejskiego się znajdowało. Zatem od roku 1860 do dziś liczba oficerów powyżej wymienionych stopni powiększyła się o 371.

Podług zestawienia nowego armia pruska straciła w kampanii r. 1866, włącznie z zmarłymi do 1. lipca b. r. w skutek otrzymanych wtedy ran, 352 oficerów, mianowicie 1 jenerał-porucznika, (Hiller v. Gaertringen), 1 pułkownika, 9 podpułkowników, 15 majorów, 48 kapitanów i rotmistrzów, 44 poruczników i 132 podporuczników.

Według wielkoksiążęcego rozporządzenia wstąpiła Meklemburgia do Związku cłowego z dniem 11. sierpnia.

Prasa niemiecka zajmuje się ciągle notą hr. Usedoma. Niektórzy korespondenci półurzędowych pism włoskich utrzymują, że Prusy dążyły w r. 1866 do zupełnego rozbicia Austrji, w czem liczyły na pomoc Moskwy i na rewolucję we Węgrzech. Gdyby to ostatnie było nastąpiło, to Prusy wespół z Moskwą byłyby interweniowały we Węgrzech w imię europejskiego porządku, podobnie jak to uczyniły w Polsce w r. 1772, i starałyby się, nie wiadomo tylko z jakiemi następstwami, przywrócić pokój. Włochy byłyby za swój współudział otrzymały całe Weneckie z wyjątkiem Tryestu i Korfu. Pierwszy z tych dwóch portów byłby przypadł Prusom, drugi zaś Moskwie, aby oba te mocarstwa mogły rozszerzać swe panowanie na morzu Adrjatyckiem i Śródziemnem. O dążnościach tych rząd francuzki dowiedział się dopiero po bitwie königgrätzkiej — i właśnie to obudziło go z bezczynnego letargu.

Francja. Najświeższym objawem na polu ogólnej polityki, jest przemowa cesarza Napoleona w Troyes, pokojowa w całem znaczeniu. Za kilka dni przypadnie druga sposobność odezwania się cesarza w szerszem i właściwszem kole, bo w dniu imienin 15. b. m. przemówi Napoleon do ciała dyplomatycznego i do wyższych korporacyj kraju. Trudno przypuścić, aby między pierwszą a drugą przemową zachodziła sprzeczność, by cesarz zapowiadał d. 10. pokój a d. 15. wojnę, a jednak różne świeże doniesienia z Paryża brzmią wojennie.

Język dzienników paryzkich jest jednak pokojowy, jak mowa cesarza Napoleona w Troyes, i jaką prawdopodobnie będzie mowa jego w dniu 15. b. m. Wprawdzie mowy takie nie są jeszcze rękojmią pokoju, lecz przynajmniej nie pozwalają przypuszczać, aby bezzwłocznie przed wojną mógł cesarz o pokoju zapewniać. Jeżeli przeto, czemu trudno przeczyć, zanosi się na wojnę, to przynajmniej nie nastąpiłaby ona natychmiast.

Wiadomo naszym czytelnikom, że ambasador francuzki, p. Bourré, pracuje od dawna w Carogrodzie nad utworzeniem takiego liceum, w którem by mogła pobierać nauki młodzież rozmaitych wyznań. Dowiadujemy się teraz z *Avenir National*, że zaszły tam oryginalne trudności, niepozwalające utworzyć powyższego zakładu. Papieżowi nie podobało się, aby dzieci rozmaitych wyznań uczęszczali do jednej i tej samej szkoły. Z tego to powodu stolica apostolska wysłała dwa breve, jedno do apostolskiego wikarjusza w Carogrodzie, a drugie do ormiańskiego patrjarchy, w których nie pozwala chrześciańskim dzieciom uczęszczać do kacerskiego liceum. Fakt ten nie potrzebuje komentarza.

Włochy. W Izbie deputowanych toczyła się d. 7. bm. rozprawa jeneralna nad kontraktem tytoniowym. Po odparciu zaczepek pp. Chiave i Lanza, minister skarbu zakończył swoją przemowę oświadczeniem, że gdyby okazać się miało, że przezorni, umiarkowani członkowie, tworzący większość w Izbie, nie pochwalają postępowania ministerstwa, ono gotowe jest zrzec się swego stanowiska; z przyjęcia przeto kontraktu tytoniowego, robi kwestję gabinetową. — Po nim zabrał głos p. Sella, który oświadczał się przeciw wydzierżawieniu. — Prezes ministerstwa, hr. Menabrea, bronił następnie gorąco polityki gabinetu; przypominał, jak nizko była upadła powaga władz w owym czasie, gdy obecni ministrowie objęli swe urzędy, i podniósł mianowicie rozmaite reformy na polu administracji i finansów, które przeprowadzono podczas jego zarządu. Pan Ratazzi odparł energicznie uwagi Menabrey o nieporządkach w administracji w czasie, kiedy z ministerstwa ustąpił. — Posiedzenie zamknięto śród wielkiego wzburzenia.

Dnia następnego Izba poselska odrzuciła 201 głosami przeciw 182 podpisany przez panów Sella i Castagnola a przez kilku członków lewicy popierany porządek dzienny. W nim proponowano, ażeby odroczyć dyskusję nad sprzedaniem monopolu tytoniu i zamianować komisję do zbadania zarządu tytoniowego. Tymczasem ma być rząd upoważniony do zawarcia pożyczki 230 mil. przez emisję obligacyj, zagwarantowanych na monopolu tytoniu. — Izba przyjęła potem proponowany przez pana Ordini porządek dzienny, w którym dano rządowi wotum zaufania a Izbie proponowano przejście do dyskusji nad projektem do prawa, upoważniającego do zawarcia kontraktu. Projekt do prawa przyjęto potem 205 przeciw 161 głosom. Kontrakt datuje z dnia 23. czerwca 1868. Po głosowaniu odczytał wiceprezes list prezesa Lanzy, w którym tenże donosi, że ze względu, iż przeciw ministerstwu głosował, składa swój urząd jako prezes Izby poselskiej.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą do *Dz. Pozn.* „Prócz ukazu o poborze do wojska, który z natury rzeczy niezmiernie interesuje ludność krajową, ogłoszono niedawno przepisy przesiedlania się mieszkańców cesarstwa do Królestwa i naodwrót. Na mocy dawnych prawideł, zamieszczonych w obowiązującem u nas dotąd prawie cywilnem pod nazwą: „Kodeks cywilny królestwa Polskiego,“ przesiedlający się z cesarstwa do Kongresówki winni byli po dopełnieniu rozmaitych formalności nabyć nieruchomość w Królestwie. Wtedy dopiero nabywali, jak się wyraża kodeks, „stanu Polaka poddanego królestwa Polskiego.“ Mniej daleko wymagano od osób, pragnących się przesiedlić do cesarstwa. Obecnie główny warunek, nabycie nieruchomości, został zniesiony. Właściwie więc zostawione jest najdowolniejsze pole dla przesiedlenia się mieszkańców Królestwa do cesarstwa i naodwrót. Nie wiemy dokładnie, jakie powody mogły kierować prawodawcą w tym względzie; jeżeli nam jednak wolno czynić mniej lub więcej uzasadnione domysły, musimy przypuszczać dwie rzeczy. Albo rząd pragnie ułatwić wywędrowanie braci naszych z Litwy i Rusi do Korony, aby się raz na zawsze pozbyć ztamtąd żywiołu polskiego, albo też pragnie napływu żywiołu moskiewskiego do Kongresówki. Z drugiej strony ułatwione jest przesiedlenie się ludności z Kongresówki do cesarstwa, aby się tam zlała z Moskalami. O ile te podwójne cele będą osiągnięte, przyszłość dopiero okaże. Niema wątpliwości, że ze strony materjalnej rozważając rzeczy, nasza ludność w samych guberniach moskiewskich (nie na Litwie) łatwo może poprawić swój byt materjalny; ludność zaś moskiewska, przesiedlająca się do Królestwa, takie ma od rządu przywileje, iż stracić nic w każdym razie nie może, choćby nawet to uczyniła bez widoków z góry powziętych. Nikt też nie wątpi, że gdyby to było możliwem, Moskwa na wzór Karola W., przesiedliłaby masę ludności moskiewskiej do nas. Przepisy nowe o przesiedleniu nie mają innego celu: gwałtowne działanie jest tu niemożliwem, i dlatego rząd widział się zmuszonym użyć środków zachęcających.

Postanowienie, już dawniej zapadłe, postawienia pomnika hr. Erywańskiemu, ks. Warszawskiemu, Paszkiewiczowi, przychodzi do skutku. Pomnik stanie na Krakowskiem przedmieściu, przed pałacem namiestnikowskim. Hr. Berg zamianował już oddzielny komitet, który się ma zająć całą tą sprawą. Posąg Paszkiewicza kosztować będzie 38.000 rsr.; przypomnieć należy, że już jedna ulica Warszawy nazywa się na jego cześć „Erywańską.“ Takie są smutne koleje miast, zdobytych przez najezdników; wśród najludniejszej i najzamożniejszej ulicy stanie pomnik tego, który przeszło lat 25 trzymał miasto w ciemnocie, zepsuciu moralnem i fizycznem i pognębieniu. Nasz stary zamek królewski był siedliskiem 25letnich hulatyk, pijatyk i rozpustnych zabaw, na które się oburzał śp. namiestnik Gorczaków. Nigdy bardziej gra w karty nie kwitła jak za panowania Paszkiewicza; (można go nazwać panującym, bo rządził samowładnie); jak dalece posuniętą była namiętność gry w karty za jego czasów, dowodzi tego okoliczność, że syn jego pewnego wieczora przegrał 50.000 rsr., które Paszkiewicz natychmiast nazajutrz wypłacić kazał; znane to jest wszystkim mieszkańcom Warszawy. Nigdy rozpusta kobiet i młodzieży nie była tak jawną i wyuzdaną, jak za tego namiestnika; żony zabierał mężom, po wysłaniu tychże na Sybir. Niedołęztwo i znikczemnienie ludności wzrastało z każdym rokiem, a literatura ograniczała się na kilku ne-

---

lazły w Bolesławicie wiernego wyznawcę. Usiłuje on chwilami być bezstronnym, mieć własne zdanie, ale nadaremnie — koran opozycyjny odzyskuje natychmiast swoje prawa, prorok powtarza to, co mu kazali wierzyć jego wyznawcy. Wiedzą oni, jak go zakląć; mają na niego, niby dwie formułki kabalistyczne, dwa nazwiska, któremi naprzemian mogą zachmurzyć lub wypogodzić jego czoło. Kiedy powiedzą: „Dobrzański!“ prorok nasroża oblicze i bije pięściami w stół, potępiając wszystko bez wyjątku,— ale kiedy mu szepną do ucha: „Miłaszewski!“, ziemia przemienia się nagle w siódmą sferę raju, prorok uśmiecha się dobrodusznie, znajduje wszystko krzywe prostem, wszystko liche doskonałem — a odśpiewanie hymnu moskiewskiego w Lublinie rzeczą, nieubliżającą godności narodowej!

Z takiemi to uprzedzeniami i na podstawie takich informacyj Bolesławita przystępuje do opisu Galicji w r. 1867. Niezbyt dokładnemi są nawet ogólne jego wiadomości o stosunkach galicyjskich. Świętojurska społeczność dzieli się według niego na dwa obozy, tj. na moskalofilów i na prawych Rusinów, idących z nami ręka w rękę. My prawych Rusinów żadnych nie nazywamy nigdy świętojurcami. O istnieniu trzeciego gatunku Rusinów w Galicji nie wie Bolesławita.

W arystokracji widzi on dwa odcienia. Najprzód panów polskich, ze starą tradycją „obowiązków, ofiary i pracy“ — a potem hrabiów dorobkowiczów, samych samolubów. Moglibyśmy bardzo silnemi dowodami wykazać niedokładność tej klasyfikacji, ale musielibyśmy na to poruszyć kwestje osobiste, nieznoszące publicznej dyskusji. Ogólnie jednak poważamy się utrzymywać, że są także panowie polscy ze starą tradycją: „tworzenia anarchii w obozie narodowym i gromadzenia majątków *per fas et nefas*“, a są znowu hrabiowie galicyjscy, którzy noszą mniej historyczne nazwiska, a bywają mimo to pożytecznymi członkami społeczeństwa. Wielką część najnowszych naszych niepowodzeń politycznych zawdzięczamy anarchicznym tradycjom „panów polskich“, przeniesionym na grunt przedlitawski, a niejeden pan późniejszej daty dobrze zasłużył się krajowi.

dznych pisemkach (z wyjątkiem tyle zasłużonej *Biblioteki warszawskiej*), które zamieszczały wyjazd i przyjazd osób ważniejszych i recenzje z widowisk i teatrów; powieści były jedyną rubryką literacką. Wolno było kraść, oszukiwać, zabijać nawet, byle tylko nie myśleć o polityce; nawet tego wyrazu nie używano. Pogardzał Paszkiewiczem bardzo książę Gorczaków, który, gdy mu raz chciał wizytę oddać Paszkiewicz, wysłał lokaja z powiedzeniem, że go nie ma w domu; była to obraza śmiertelna, którą Paszkiewicz musiał ignorować.

Nadużycia i przekupstwa przysporzyły temu księciu niesłychanych bogactw; jego następca, ks. Gorczaków umarł ubogim. Sława a raczej znaczenie Paszkiewicza wzrosło ogromnie od czasu kampanii węgierskiej. Wówczas to przypisywano Mikołajowi I. słowa, wyrzeczone do Paszkiewicza: Iwan, pajdiom na Paryż. (Janie, pójdziemy na Paryż!) Tyle niepomiernych zasług zjednoczy w sobie posąg z marmuru krajowego dla człowieka, który szczęśliwie, *błagopałuczno* rządził krajem lat 25!! Gorzka to ironia dla nas biednych Warszawian.

Wschód. Czytamy w *Corresp. du Nord-Est*: „Wspólnictwo Moskwy w ostatnim ruchu bółgarskim jest udowodnione zeznaniami więźniów, których Turcy przytrzymali w okolicy Ruszczuka. Zresztą powszechnie wiadomo, że komitet bółgarski odbywał swe ostatnie posiedzenia, które poprzedziły najazd zbrojnych oddziałów na ziemię bółgarską, w konzulacie moskiewskim, w obecności moskiewskich konzulów z Ruszczuka i Bukaresztu. Więźniowie zeznali także, że broń i amunicję otrzymali z Moskwy, i że nimi dowodzili moskiewscy oficerowie. W całej tej sprawie Bratiano gra podwójną rolę. Wypełniając plany moskiewskie udaje z drugiej strony, że działa zawsze według rad mocarstw zachodnich. Że Bółgarzy sami niechętnem patrzą okiem na tę nową wyprawę, świadczy najlepiej ta okoliczność, iż wespół z wojskiem sułtańskiem przyczynili się do rozprószenia zbrojnych oddziałów. Ich to gorliwości można zawdzięczyć rychłe ukończenie tych nieprzyjemnych demonstracyj. Okręt pruski, naładowany prochem, który wedle zeznań dowodzącego kapitana miał być przeznaczony dla rządu rumuńskiego, o czem donosiliśmy w swoim czasie, został ostatecznie skonfiskowany, ponieważ udowodniono, że amunicję tę mieli zabrać powstańcy. Statek ten został odprowadzony do Ruszczuku pod strażą tureckiej kanonierki.“

Dalej czytamy w tej samej korespondencji: „Z zeznań więźniów bółgarskich wypływa jasno, że teraźniejszy ruch miał być tylko demonstracją, rodzajem wojskowej przechadzki, zorganizowanej w celu zajęcia opinii publicznej i dodania otuchy kreteńskim powstańcom. Moskwa stara się wszelkiemi sposobami przedłużyć ruch zbrojny na wyspie Kandji. Sprawa bółgarska miała zatem wykazać Turcji, że jej panowanie jest zagrożonem na wszystkich punktach. Według tych samych zeznań, tylko komitety, działające w Dziurdżewie i w Aleksandrji, wzięły udział w tej wyprawie, a natomiast ogólne powstanie przygotowuje się na listopad, bo Moskwa sądzi, że Kandjoci, wolni w tym miesiącu od polnych robót, będą mogli łatwo przedsięwziąć jakiś wielki zamach.“

Kronika.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości przeniósł na własne żądanie adwokatów dr. Samuela Reinera z Rzeszowa do Tarnowa; dr. Maurycego Reinesa z Bochni i dr. Ludwika Kapiszewskiego z Wadowic do Rzeszowa, zaś kandydata do adwokatury, dr. Wacława Wyrobka mianował adwokatem w Tarnowie, a byłemu krakowskiemu adwokatowi, Herkulesowi Komarowi dał miejsce adwokata w Bochni.

— **Popis w zakładzie naukowym polskim pana Rosenthala** wypadł nadspodziewanie świetnie. Żałować należy, że publiczność nie dość licznie zgromadziła się, ażeby się przekonać o pocieszających postępach, jakie młodzież żydowska pod kierunkiem pana Rosenthala uczyniła w tak krótkim przeciągu czasu. (Zakład istnieje dopiero od roku.) Jeden tylko przedmiot, język hebrejski, dla braku nauczyciela umiejącego po polsku, wykładano przy pomocy języka niemieckiego. Przeważną część godzin poświęcono nauce języka polskiego, i w tej mierze osiągnięto rezultaty równie chwalebne dla zakładu jak i dla pilności uczniów. Czytanie, pisanie, znajomość ortografii nie zostawiają stosunkowo nic do życzenia. Przytem należy podnieść, iż dzieciom przy sposobności udzielano wiadomości z jeografii i historji polskiej, o czem z przyjemnością można było przekonać się przy popisie. Rachunki i religię wykładano po polsku. Życzymy z całego serca, by pożyteczny ten i wzorowo prowadzony zakład wzrastał z każdym rokiem i aby stał się zachęcającym przykładem dla innych instytutów i szkół żydowskich. Zakład pana Rosenthala liczył w tym roku 40 uczniów. Nauczycieli wraz z panem przełożonym było 5, między tymi trzech chrześcian. Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Rady szkolnej krajowej na uznania godne usiłowania pana Rosenthala.

— **Pociąg towarzyski do Wiednia i Zurychu** odszedł ztąd wczoraj po południu o godzinie 4tej. Wyjechało około 450 osób, między temi przynajmniej 400 żydów. Pocieszający ten objaw świadczy o gorącym udziale naszych braci starozakonnych w uroczystości narodowej, należy zapewne kłaść na karb popularności przedsiębiorcy całej tej wycieczki. Żałować tylko wypada, że i w tym wypadku znajdują się złośliwe języki, które utrzymują, że żydzi, jadący pociągiem towarzyskim, udają się poprostu za interesami do Wiednia i wcale nie pojadą do Zurychu. Tak to i najpopularniejszy mąż nie ujdzie potwarzy i zjadliwości ludzkiej, i w najpatrjotyczniejszem przedsiębiorstwie przewrotność potrafi upatrzyć jakiś *gesseft*, niegodny męża popularnego.

— **Polens Auferstehung die Stärke Deutschlands.** Pod tym napisem wyszła we Wiedniu broszura, której autor, p. G. Kinkel stara się udowodnić, że Niemcy tak długo silnymi nie będą, dopóki przeciw Moskwie nie wzniosą przedmurza, odbudowując niepodległą Polskę. P. Kinkel przedstawia w swej pracy jako nieprzyjaciół Polski nietylko jedną Moskwę, ale i Prusy, które zawsze i wszędzie dopomagały carskiemu rządowi w gnębieniu narodowości polskiej. Broszurę tę, cenną pod wielu względami, a napisaną przez jednego z najznakomitszych wychodźców i publicystów niemieckich, można nabyć we Lwowie w księgarni p. Karola Wilda.

— **Stowarzyszenie prawnicze.** Dnia 9. sierpnia b. r. odbyło się powtórne w tym miesiącu zebranie Towarzystwa prawniczego, któremu przewodniczył, z powodu nieobecności we Lwowie tak prezesa Towarzystwa, adwokata krajowego, Rajskiego, jakoteż jego zastępcy, profesora Zielonackiego, członek komitetu, naczelnik powiatowy, p. Filip Zalewski.

Po uwiadomieniu zgromadzenia o przyjęciu kilku nowych członków i o poczynionych Towarzystwu ofiarach w książkach dla użytku czytelni, która będzie otworzoną począwszy od 1. września b. r. we wspólnym z Izbą adwokatów lokalu, przystąpiono do obrad nad wnioskiem radcy sądu krajowego, p. Borońskiego, aby ze względu na to, że dotychczasowy język prawniczy polski w Galicji, mianowicie w przepolszczaniu obowiązujących ustaw, w osnowie wyroków i rozstrzygnień sądowych, a szczególniej w ogłoszeniach urzędowych, jest po największej części skażony niemczyzną, i w oddaniu myśli prawodawcy lub władzy wyrokującej często fałszywy, jakoteż, że zapowiedziane są: nowa procedura karna i cywilna, i nowe prawo materjalne karne, w których dotychczasowy proces ma być prawie całkiem zmieniony, przychodzi wiele nowych, nieznanych dotąd postanowień, oznaczeń i nazw, które dokładnie i należycie trzeba będzie na język krajowy przełożyć, w praktycznem zaś zastosowaniu ustalać i ujednostajniać, uchwalono: „Wybrać z pośród Stowarzyszenia komitet specjalny, z dziewięciu składający się członków, któryby, korzystając z dotychczasowych prac, przez przyjaciół nauk i oświaty w Krakowie, oraz przez niektórych innych poza niem, już ogłoszonych, zajął się przejrzeniem, uzupełnieniem, ustaleniem i ujednostajnieniem słownictwa prawniczego, czyli czystej polskiej terminologii w praktycznem zastosowaniu prawodawstwa pozytywnego, czy to już w kraju obowiązującego, czy też na przyszłość obowiązywać mającego, i postanowić, aby ten komitet co kwartał zdawał sprawę przed ogólnem zgromadzeniem ze swych czynności, i ażeby prace swoje, chociażby tylko częściowo, Wydziałowi Towarzystwa do ogłoszenia drukiem przedkładał.“

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Do wyboru uchwalonego już komitetu postanowiono jednak na wniosek adjunkta sądowego, Bochyńskiego, na następnem dopiero przystąpić zebraniu, aby mieć sposobność bliższego porozumienia się pod tym względem.

Drugi wniosek, przez tegoż samego postawiony wnioskodawcę, „aby się odezwać do Wydziału sejmu krajowego, iżby raczył na drodze właściwej u Wys. rządu wyrobić:

1) ażeby ustanowioną była w kraju osobna stała komisja, którąby wszelkie ustawy i rozporządzenia, umieszczone w Dzienniku praw państwa, a w Galicji obowiązywać mające, na język krajowy w ten sposób tłómaczyła, żeby te przekłady odpowiedziały wszystkim warunkom dobrego tłómaczenia, to jest: co do myśli i ducha prawa najzupełniej były zgodne z oryginałem, a co do wysłowienia i stylu żeby najzupełniej odpowiadały naturze i duchowi języka, w miejsce oryginału wchodzącego, gdyż tylko tym sposobem kraj będzie posiadał prawodawstwo jasne, dobitne i uszanowanie wzbudzające, i tylko tym sposobem położy się koniec niedorzecznym a nawet fałszywym przekładom w biórach rządowych, przez lada kogo uskutecznianym;

2) aby wydane było stosowne polecenie dla sądów i w ogóle dla władz publicznych w kraju naszym, ażeby sobie nie lekceważyły języka krajowego, ile razy się nim publicznie odzywają, lecz żeby owszem starały się i za powinność sobie wzięły, we wszystkich orzeczeniach, wydaniach tychże orzeczeń dla stron i we wszystkich ogłoszeniach przemawiać językiem czystym, jasnym, należycie rzecz wyłuszczającym; nareszcie

3) żeby w tem samem przedstawieniu upraszać Wydział krajowy o zwrócenie uwagi i baczności na poprawniejszą redakcję prawodawstwa krajowego“ — wywołał dłuższą i nader ożywioną dyskusję, w której brali udział pp. Roiński, Kozieradzki, Kolasiński, Majewski, Pomianowski i Gregorowicz, po której zamknięciu przyjęto tylko pierwszy ustęp powyższego wniosku, nad dwoma zaś ostatniemi jego ustępami przeszło zgromadzenie do porządku dziennego, przychylając się do zdania adwokata Roińskiego, że przedstawione przez wnioskodawcę złe, którego powodem jest to, że urzędnicy, nawet krajowcy nie posiadają dokładnej znajomości języka krajowego, nie da się uchylić za pomocą rozporządzeń władzy, lecz tylko w skutek własnej pracy i przedsiębranych ćwiczeń, do których właśnie Stowarzyszenie prawnicze najlepszą daje sposobność.

Wedle porządku dziennego nastąpić miały dalsze obrady nad kwestją podzielności gruntów włościańskich i dominikalnych. Odroczono te obrady do następnego zebrania, które się odbędzie w piątek dnia 14. b. m. o godzinie 6tej wieczór w sali ratuszowej, na którem przedsięwzięte zostaną także wybory członków komitetu, uchwalonego na wniosek radcy Borońskiego.

— **W Cieszanowie** na zebraniu pełnej Rady powiatowej z dnia 3. b. m., która pod dobrem przewodnictwem chlubnie się wywiązała ze swego zadania, przyjęto wniosek prezesa, mający się przedłożyć W. sejmowi, o rewizji i reformie ustawy gminnej i powiatowej. Posiedzenie zagaił prezes oświadczeniem, że zwołał pełną Radę, by jej zdać sprawę z czynności Wydziału, który słabemi siłami a usilnem postanowieniem starał się przeszło 350 spraw o tyle załatwić, o ile na to zezwolił ciasny zakres działania tej nowej instytucji. Dalej na wezwanie prezesa odczytał sekretarz zredagowane sprawozdanie z czynności Wydziału, z którego dowiedzieliśmy się, że załatwiono wiele spraw nader ważnych. Po odczytaniu tego obszernego sprawozdania, wniósł radny baron Jan Brunicki, że prezes Grochowski, szanowany i lubiony za pracę, tak gorliwie dla dobra powiatu pełnioną, zasłużył na wdzięczność Rady powiatowej, co też wszyscy radni przez powstanie uznali.

— **Z Czortkowskiego.** Dnia 7. b. m. zebrali się w Czortkowie właściciele większych posiadłości z całego powiatu w celu naradzenia się nad kwestją propinacyjną.

Zebrani w liczbie 15 zgodzili się w zasadzie, że wyłączna własność propinacji, dotąd istniejąca, ustać powinna — a to najbardziej ze względu, że nienależy ufać zbytecznie dotychczasowemu postanowieniu, w Radzie państwa zapadłemu, które kwestję propinacyjną sejmom krajowym pozostawia — bo w danym razie większość niemiecka, w Radzie państwa zasiadająca, jeżeli tylko dla siebie jaką korzyść upatrzy, gotowa będzie do cofnięcia lub zmienienia tej drobniutkiej atrybucji, naszemu sejmowi pozostawionej, a nadto jeszcze p. minister handlu może ze względów przemysłowych, podciągnąwszy propinację pod tę kategorję, wydać takie same rozporządzenia jak przed laty kilku, któreby prawo propinacji do nader szczupłych rozmiarów ograniczyły, a w skutek tego przychód propinacyjny zredukowałby się do minimum, równającego się prawie wielkiemu zeru.

Należy więc, póki są sprzyjające okoliczności, korzystać z czasu i załatwić samemu tę kwestję, a nie doczekiwać, aby ją ktoś z naszą szkodą załatwił.

Za przestrogę służyć nam powinno nader świeże targnięcie się p. ministra na naszą autonomię, który wydaniem okólnika, dotyczącego ustawodawstwa szkół ludowych, wbrew sankcjonowanej przez N. Pana Rady szkolnej dla kraju naszego, ustawodawstwo to Radzie państwa przywłaszcza.

Takie były mniej więcej motywa, podawane przez zabierających głos za wykupnem propinacji, żądając słusznego za nią wynagrodzenia.

Tylko dwóch znalazło się takich, którzy nie podzielali obaw, przez mowców wygłoszonych. Wszystkie „za“ przytoczone motywa nie były w stanie przekonać jednego o konieczności rozwiązania kwestji propinacyjnej. Wychodząc ze stanowiska, że propinacja własność niezaprzeczoną stanowi, więc on jako właściciel może postawić warunek, „że w razie, jeżeliby cena, przez niego podana, w oszacowaniu wartości propinacyjnej za podstawę wykupna przyjętą nie została, on przy prawie dotychczasowem propinacji pozostać pragnie.“ Co zaś do obaw, dla których korzystniejszem byłoby dla właścicieli zrobienie inicjatywy w tej sprawie, uczynił on analogię między temi obawami a popełnionemi kradzieżami na łanach, i zakonkludował, że jak obecnie z prawem propinacji, które z przytoczonych przez mowców powodów spłaconem być winno, równie tak samo może kiedyś nastąpić propozycja, że ponieważ z łanów snopy i kopy nam kradną, powinniśmy pole nasze odprzedać.

Drugi zaś nie przypuszczał nawet możebności, żeby obawy co do nastąpić mogącej zmiany w usposobieniach ministerjalnych dla Galicji spełnić się mogły, gdyż według niego kwestja propinacyjna we wszystkich krajach z wyjątkiem Galicji już dawno rozwiązaną została. Z tej więc przyczyny, że kwestja ta nie obiecuje żadnej korzyści większości rajchsratowej, możemy się oddać błogiej nadziei, że ona jej nigdy tykać nie będzie.

Kwestji zaś sposobu, w jaki wykupno nastąpićby miało, nie dotykano zupełnie.

— **Paryzki Figaro** opowiada następującą anegdotę. Pewien minister odbył niedawno inspekcyjną podróż po prowincji. Minister przybywszy do departamentu X. wezwał prefekta, którego dość cierpko przyjął, aby mu towarzyszył w dalszej podróży. Wieczorem minister jadł obiad w prefekturze, a po obiedzie udało się całe towarzystwo do salonu na likier i czarną kawę. Prefekt uczyniwszy zadość temu ostatniemu obowiązkowi gospodarza, utonął w fotelu i udał że głękoko usnął. W tym czasie minister, chcąc się okazać wdzięcznym gościem, zaczął się umizgać do milutkiej pani prefektowej. W głębi poza tą sceną, służący, licząc na zajęcie się pani prefektowej panem ministrem i na sen prefekta, zabrał się do likierów. Już wypróżnił dwa kieliszki Chartreuse, i w chwili gdy minister zaczął zdwajać swoją natarczywość, podniósł rękę aby wychylić trzeci, gdy wtem woła przebudzony prefekt: „Ośle! czy sądzisz, że śpię dla wszystkich?“

— **Dziennik międzynarodowy.** Kilkudziesięciu myślicieli i publicystów francuzkich, niemieckich, angielskich i włoskich, przedstawiających rozmaite odcienia europejskiej demokracji (między nimi niema podobno demokratów lwowskich) zamierza założyć *Przegląd kosmopolityczny*, w którym obok wymiany międzynarodowych idei, byłyby także gruntownie opracowywane wszystkie kwestje polityczne, filozoficzne, moralne i socjalne, zajmujące dziś umysły w Europie. Dotychczas nie zgodzono się jeszcze co do miejsca, gdzie by wychodził ten *Przegląd* Najprawdopodobniej jednak ujrzy on dzienne światło w Nicei, jako w mieście, obejmującem prawie wszystkie narodowości i będącem pod wieloma względami punktem neutralnym.

Lwów dnia 11. sierpnia. **Z giełdy.** *Efekta i monety:* Oprócz kup. bież.: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 208.50, żądają 209.50; kolei lwow. czern. po 200 złr. w. a. w srebr.: płacą 183.50, żąd. 184.50; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą —.—, żąd. —.—; papierni czerlańs. po 200 złr. w. a. bez dywid pł. —.—, żąd. —.—. Listy Towarz. kredytowego gal. w m. k. płacą 77.70, żąd. 78.10; Towarzystwa kred. galic. w. a. pł. 74.—, żąd. 74.40: banku hipot. galic. płac. 87.—, żąd. 87.40. Obligi indemn. galic. płacą 66.80, żądają 67.30; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pł. 100.50, żąd. 101.50; pierwszeń. kolei galic. Karola Lud. I. emisji płac. —.—, żądają —.—; II. emisji płacą 88.25, żąd. 89.—; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerniowieckiej I. emisji pł. 76.—, żąd. 77.—; pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji płacą —.—, żądają —.—. Dukat holenderski płacą 5.34, żądają 5.38; dukat cesarski płacą 5.37, żąd. 5.42; napoleondor płacą 9.7, żądają 9.15; półimperjał płacą 9.33, żądają 9.41; rubel srebrny moskiewski płacą 1.72, żądają 1.76; rubel papierowy moskiewski płacą 1.54, żąd. 1.55; pruskie bilety kasowe płacą 1.67¼, żąd. 1.68¼; srebro pł. 111.25, żąd. 112.25.

Sprzedano: Żyto korzec 160 futw netto 5.50 (na październik, listopad, grudzień 1868, styczeń 1869.)

— (S) **Z Brzeżańskiego** d. 10. sierpnia. (*Żniwa tegoroczne.*) Przy kończących się zbiorach przesełam krótkie sprawozdanie ze słomianego Podola, tak bowiem nazywają okolice Brzeżan i Podhajec aż po Tarnopol i Zborów. Okolica ta potrzebuje do dobrych urodzajów koniecznie dużo deszczu, dlatego też ten rok dla ciągłej posuchy w maju i czerwcu, jest zupełnie nieurodzajny. Zasiągnąwszy zdania gospodarzy, przyszedłem do rezultatu, iż urodzaj jest następujący: pszenica 3—4 kóp na morgu, żyta 2—3, a w niektórych miejscach i tyle niema; jęczmień 3—5 kóp, owies 3—5 kóp, hreczka obiecuje obfity plon, jednakże jest to u nas nasienie podrzędne i mało je gdzie w większej ilości sieją. Po dwóch deszczach w upłynionym tygodniu jest nadzieja na średni plon kartofli. Wydatek i gatunek zboża jest dobry, słoma nadzwyczaj cienka i nizka, tak iż rolnicy w niemałym są kłopocie co do wyzimowania inwentarza; wprawdzie zbiór siana był dobry, ale u nas sianożęci mało, a włościanie żadnych nie mają; spodziewamy się też wielkiego spadnięcia cen bydła. Ceny zboża w ostatnich dniach znacznie spadły i zupełnie niema pokupu.

— **Wiedeń** 10. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1106, węgierskich 708 sztuk, reszta z niemieckich prowincyj — razem 1992 sztuk Targ był żywy. Płacono galicyjskie woły za cetnar 32 złr., dwie partje bukowińskich wołów po 32 złr. 50 c. sprzedano. Do godziny 10tej wszystko było rozprzedane. Na przyszły tydzień choćby i 3000 wołów przypędzono, to cena się utrzyma, ponieważ zapasy rzeźnikom całkiem powychodzą. *J. Krzysztofowicz.*

Ostatnie wiadomości.

W Czechach stronnictwo szlachty feodalnej wydało okólnik, zawiadamiający, że nie wyszle posłów do sejmu i nie stawia wcale kandydatów przy wyborach uzupełniających. Szlachta zaś niemiecka, wierna ministerstwu, ogłosiła właśnie listę kandydatów swoich, zawierającą imiona centralistyczne.

Z Pragi donosi telegram d. 10. bm. do *Pressy*: „Rada powiatowa smichowska przyjęła wniosek Braunera, by wystosować do N. Pana prośbę albo o odpisanie połowy podatku gruntowego, albo o subwencję pieniężną z powodu nieurodzaju“.

W Karlsbadzie Rada gminna postanowiła w dzień urodzin Najj. Pana urządzić iluminację i do ministerstwa wysłać adres zaufania z powodu zaprowadzenia zasadniczych ustaw państwa.

Wydane d. 10 b. m. rozporządzenie rozpisuje pobór rekrutów na rok 1869 w Chorwacji i Slawonii podług przepisów dawniejszych.

Rada miejska we Fiumie zaprosiła arcybiskupa Bartakowicza, jako prezydenta węgierskiego Towarzystwa badaczów przyrody, by na r. 1869 rozpisał walne zgromadzenie do Fiumy.

Z Pesztu donoszą d. 10. bm. do *Pressy*, że imieniem wyborców z Fünfkirchen miał być wytoczony proces prasowy redaktorowi dziennika *Idők Tanuja*, Lonkayowi. Trybunał septemwiralny odrzucił wszakże skargę, ponieważ ogół wyborców tamtejszych nie może występywać sumarycznie jako oskarzyciel. W skutek tego reprezentant wyborców wniósł do sądu skargę przeciwko Lonkayowi imieniem każdego wyborcy z osobna, a więc wytoczył mu naraz 590 procesów, z których co tydzień ma się sześć pertraktować.

We Wiedniu aresztowano d. 9. bm. Ludwika Wertheimera, jednego ze zakomitych przemysłowców, który nawet był przeznaczony jako uczestnik wyprawy wschodnio-azjatyckiej Sąd karny dowiedział się bowiem, iż tenże za pomocą weksli pofałszowanych oszukał austrjackiego konzula w Rio Janeiro na 6000 zł.

Dnia 10. b. m. rozeszła się w Peszcie pogłoska, że książę Karageorgewicz umarł w więzieniu. Zapewne ks. Karageorgewicz mocno zachorował tylko.

Pays umieszcza wyciąg z nowej odezwy, którą Mazzini wydał do swoich przyjaciół w Bolonii, Genui i Faenzy. Przypomina on im bohaterskie usiłowania z r. 1849, ubolewa nad teraźniejszem położeniem rzeczy, a osobliwie nad małodusznością opozycji parlamentarnej. Skoro nie powiódł się ostatni, zeszłoroczny zbrojny zamach patrjotów całych Włoch na władzę papiezką, a zdaniem Mazziniego powieść się nie mógł, ponieważ nie wyszedł z samego Rzymu, lecz z prowincji, przeto radzi Mazzini powtórzyć go, lecz na inny sposób. Oto nowe przedsięwzięcie powinno wyjść od południa, z Neapolitańskiego. W tym celu domaga się Mazzini silnej i jednotliwej organizacji stronnictwa ruchu, z którego chce wyłączyć wszystkie żywioły omdlałe i nieruchliwe, które wszystko zdradzają a w chwili stanowczej odbiegają. (Aluzja do Ratazzego).

Do *Liberté* donoszą z Madrytu o pogłoskach blizkiego wybuchu rewolucji, z dodatkiem, że rząd pomieniał załogi wojskowe w kilku miejscach, i odkrył także składy broni, ale nieznaczne. Spiskowi bowiem trzymają się reguły, nigdy w jednem miejscu nie przechowywać dużo zapasów. Słychać w ogóle, że książę Montpensier wystąpi jako kandydat do tronu.

Bióro korespondencyjne Reutera donosi z Londynu d. 7. b. m., że rząd francuzki zażądał od rządu angielskiego wydania lub wydalenia Szczęsnego Pyata, znanego socjalisty francuzkiego, który się wiecznie nosi z myślą sprzątnięcia Napoleona.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Peszt dnia 12. sierpnia. Izba magnatów przyjęła projekta do ustaw o obronie krajowej i poborze rekrutów. W obu Izbach odczytano pismo skupczyny serbskiej, która zapewniając o swoich uczuciach przyjaźnych, dziękuje za wyrazy kondolencji, które jej sejm węgierski przesłał był z powodu zamachu na życie księcia Michała.

Frankfurt dnia 12. sierpnia. Car moskiewski przybył tu wczoraj wieczorem i odjechał niebawem dalej do Schlangenbad.

Kursa z dnia 11. sierpnia 1868, godzina 2. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.30. Akcje Karola Ludwika 208.75. Kolej siedmiogrodzka 150.25. Kolej południowa 181.50. Kolej państwowa 247 50. Kolej fünfkirch. 165.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 185.—. Kolej północna 185.50. Kolej Rudolfa I. emisji 111.—. Kolej Rudolfa II. emisji 143 25. Kolej Franciszka Józefa 161.—. Kolej alföldzka 153.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 66.75. Losy 1864 r. 97.10. Napoleondor 9.07½. Pruski kurant 1.67¾. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 11. sierpnia 1868, godzina 6. min. 35. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.25. Akcje kredytowe 212.40. Akcje Karola Ludwika 208.25. Kolej południowa 181.60. Kolej państwowa 248.—. Kolej losoncka —.—. Kolej alföldzka 153.25. Losy 1860 roku 84.70. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 94.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.07. Spirytus —. Usposobienie —.

Paryż. Renta 3% 70.25.

Wrocław. Pszenica 93. Żyto 72. Owies 36. Rzepak zimowy 176. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty —. Akcje kredytowe —. Galicyjska kolej —. Kolej państwowa —. Wiedeń —. Usposobienie —. Pszenica —. Żyto 54½. Owies 31.

L. 76 z 1868 r.

Zaproszenie.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków pierwszego Stowarzyszenia dostarczania potrzeb domowych we Lwowie odbędzie się dnia 26. sierpnia 1868 we czwartek o godzinie 4. z południa w sali na Strzelnicy.

Porządek dzienny:

Wniosek o rozwiązanie Stowarzyszenia.

Zwraca się przytem uwagę szanownych członków, że według §. 31. statutów rozwiązanie Stowarzyszenia może nastąpić tylko w skutek postanowienia trzech piątych części jego członków; jeżeli zaś na dniu oznaczonym odpowiednia ilość członków nie przybędzie, wtedy ma być w przeciągu trzech miesięcy zwołane drugie zgromadzenie walne, na którem większość głosów obecnych członków dostateczną jest do ważności uchwały.

Z Wydziału zawiadowczego pierwszego Stowarzyszenia ku dostarczaniu potrzeb domowych.

We Lwowie dnia 6. sierpnia 1868.

2425 1—1 Prezes *Jan hr. Załuski.*

OGŁOSZENIE LICYTACJI.
Filia c. k. uprz. austr. Towarzystwa zastawniczego
we Lwowie

podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej **z dniem 15. lipca b. r.** zapadłe zastawy, to jest:

kosztowności i inne towary

w dniach 17. i 18. sierpnia b. r. w lokalu tegoż Towarzystwa, przy ulicy Długiej Nr. 39, w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawane będą. 2425 1—3

z JAMAIKI

RUM



FRYDERYK SCHUBUTH w RYNKU

NAJLEPSZY STARY

2360 3—3

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane 2329 7—50

decymalne wagi pomostowe

do odważania wozów z towarami i ciężarowych,
(10-letnia gwarancja)

Wagi unoszące ciężaru:

	50	60	70	80	100	150	200	300 ctn.
cena:	350,	400,	450,	500,	550,	650,	750,	900 złr.

Kute wagi do ważenia bydła (systemu decymalnego z 10-letnią gwarancją), do ważenia wołów, nierogacizny, owiec, krów, cieląt i rozmaitych innych przedmiotów,

unoszące ciężar.	15	20	25	30 cetnarów
cena złr.	100,	120,	150,	180 bez poręczy,

jednak z potrzebnemi do onychże ciężarkami. Wagi z poręczami i razem z ciężarkami każda o 15 złr. droższa; z żelaznemi poręczami, lecz także wraz z ciężarkami o 50 złr. droższa każda waga.

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane **wagi decymalne** czworokątne (8-letnia gwarancja) o sile unoszącej ciężaru:

1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 ctn.
cena 18,	21,	25,	35,	45,	55,	70,	80,	90,	100,	110 złr.

Wagi decymalne (syst. pojed.), szalki (miseczki) do nich według życzenia, unoszące ciężaru

1	2	4	10	20	30	40	50	60	70	80 ft.
cena 5,	6,	7.50,	12,	15,	18,	20,	22,	25,	26.50.	30 złr.

Waga decymalna do ważenia bydła.



Nakoniec wagi i ciężarki wszelkiego rodzaju. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się niezwłocznie za gotówką lub za przekazem, na poczcie

L. BUGANYI, Waagen- u. Gewichte-Fabrikant, Wien.

Skład główny: Stadt, Singerstrasse Nr. 10. Wien. Fabryka: V. Hundsthurmerstrasse Nr. 89, und Griessgasse Nr. 32.

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu
we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że

od 1. listopada 1867 począwszy stopę % z 3½% na 4% podwyższyła, i

4%towe ASYGNATY KASOWE

z 8dniowem wypowiedzeniem wydaje i że **wszelkie** jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**

od powyższego dnia począwszy

po **4** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są.

2210 18—?

Łysym dla odzyskania włosów.

Pod gwarancją, do utrzymania włosów.

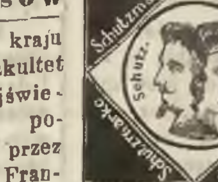
Wyłącznie i jedynie istniejący
najpewniejszy i najlepszy

ŚRODEK POROSTU WŁOSÓW.

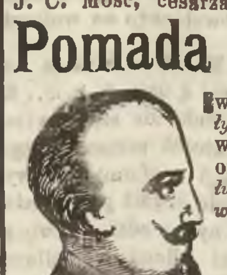
Nie znajdzie się nic lepszego

do utrzymania porostu włosów i **przysporzenia na głowie,**

jak znana, sławna w kraju i za granicą, przez fakultet medyczny zbadana, najświetniejszemi skutkami poszczycić się mogąca, przez J. C. Mość, cesarza Franciszka Józefa I. austr. wyłącznym przywilejem dla wszystkich prowincyj austr. patentem z d. 18. listopada 1865 roku do liczby 15.812 — 1892 wyszczególniona



Pomada rezedowa kędzierzawiąca



włosy, której *używając regularnie*, nawet i *łyse* miejsca *porastają* na głowie, *siwe i ryże* włosy przybierają *barwę czarną*; *wzmacnia* ona *posadę* włosów, usuwa *formowanie się łupieżu* w kilku dniach *zupełnie*, *chroni od wypadania włosów*, *nadaje włosom połysku naturalnego*, włos układa się po niej

falisto,

i *nie siwieje do późnej starości.*

Cena słoika wraz z przepisem użycia **1** złr. **50** ct. Z przesyłką pocztową **1** złr. **60** ct.



Odprzedający otrzymają znaczny rabat.

Fabrik und Haupt-Central-Versendungs-Depot en gros u. en detail bei **Karl Polt,** Parfumeur und k. k. Privilegiums-Inhaber in Wien, Hernals, Annagasse 445 w domu własnym, — dokąd z wszelkiemi pisemnemi zleceniami udawać się trzeba, a zlecenia z prowincyj z przesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem najspieszniej uskuteczniane będą.

Skład główny we Lwowie jedynie u panów:

ZYGMUNTA RUKERA w aptece pod Srebrnym orłem. **ADOLFA BERLINERA** aptekarza. 2267 5—12

Tudzież: w **Brzeżanach** u **Józefa Żminkowskiego,** c. k. apt.; w **Tarnowie** u **K. W. Wielogórskiego**; w **Krakowie** u **Józefa Jahna**; w **Nowym Sączu** u **Ignacego Garana**; w **Brodach** u **T. Gomolińskiego,** aptekarza; w **Czerniowcach** u **Engelharda i Spółki** i u **Ignacego Schnircha.**

Dla starych i młodych przeciw wypadaniu włosów i formowaniu się łupieżu.

Kędzierzawi włosy.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.